

Przegryźł pieczystym, popił złocistym.  
– Chyba koło Piaseczna. Ale głowy nie dam.

Stoły ugięły się od jądła, zasługa żony. Ułożyła jadłospis i miała baczenie na kucharki, kelnerów, męża, by nie zerkał na młode sąsiadki. Mimo siódmego krzyżyka oczy ma zdrowe. Okulary zakłada tylko słoneczne dla podkreślenia męskości.

W centralnym punkcie ogromnej sali na dębowych stołach okrytych lnianym płótnem stanęły: apteka – z niezliczoną ilością butelek w różnych kształtach i wielkości, ze specyfikami wytworu jubilat. A co tam było wymienię w kolejności degustacji: śliwowica z rancza – rarytas. Bimberek tajnego składu, przeszło osiemdziesiąt procent. Pozwoliłem sobie trzy szklaneczki. Niech o mocy zaświadczy fakt; oddając moc w plenerze paliła się trawa. Wiśnióweczka – smak dzieciństwa. Samogon z melasy polecany starym kawalerom – łagodni babowstręt. Morełówka dobra na cerę, bez drożdży. Były i wina. Tu smakowy prym wiodły niewiasty. I nie powiem, by zachowywały wstrzemięźliwość. Mężczyźni dziękowali za klarowane. Smakosze wiedzą, że przy słabym procencie odbija się kwasem.

Biblioteka – mieszcząca się w starej, zdezelowanej walizce. Zdobył ją pewnie praszczur w bitwie pod Austerlitz albo gdzieś indziej w kampanii napoleońskiej. Goniąc za wolnością dla Korony. Nadaremnie... Był w niej zestaw wydawnictw Krakowskiej Konfraterni Poetów, książki Literackiej PKP Jazdy, *Miłość w czasach fejskultury* i *W poszukiwaniu panaceum* Jasia Szczurka. O dziwo przy bibliotece było więcej ludzi niż w aptece. Wzrost czytelnictwa czy presja obecności poetów? A gość z Warszawy nawet kartkował *Miłość*... Choć apteki wcale nie opuszczał.

– To w przeszłości pracownik kilku ambasad. – Poinformowała mnie mała pani z rudym kokiem na głowie, prosząc o łyk bimberku:

– Być w Chrzelicach i ognia nie poczuć.  
– Wy tłumaczyła naukowo.

Kiedy odjeżdżaliśmy, po sali szemrano – skradziono walizkę. Ale w czasie pożegnania i ogólnego rozcierania bagaży często lubią się zawieruszyć. Kto podróżuje nie raz przerabiał to na sobie.

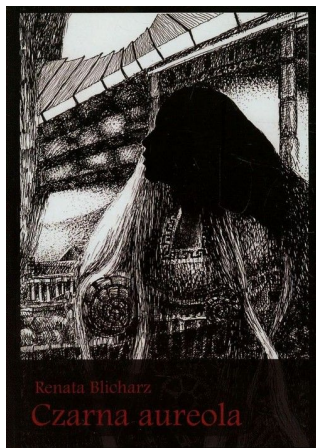
Za dwa tygodnie przejazdem z Opola, wstąpiliśmy do wchodzącego w ósme dziesięciolecie na kawę. Przy kawie ciasto i to nie mało. Bo kobiety lubią się odchudzać dopiero jak talerz pusty. Ruszyliśmy na spacer wzdłuż torów, wydeptaną ścieżką do prowizorycznej stacji „Łąki”. Ku naszemu zdumieniu w kępie rzadkich krzaków, dostrzegliśmy naszą staroświecką walizkę pokrytą kroplami rosy. Sprawdzając dawną zawartość, okazało się, że z *Majstersztyku chleba* zostały brutalnie wydarte stronicie z utworami Goszczyckiego i Stasiewicza. A książki autorstwa Jana Szczurka zniknęły wszystkie.

**Jerzy Stasiewicz**

## W życiu tyle jest cudów

Poezja opolskiej poetki **Renaty Blicharz** ma dwie wyraźne fazy. Na początku opisuje w swoich wierszach pojedyncze wrażenia, uczucia, co pojawia się w zbiorach *Pocztówka z bajki* (1997) i *Kolekcjonerka* (2006). Począwszy od trzeciego zbioru *Czarna aureola* (2009) to uczucie pozostaje, chociaż pojawiają się nowe okoliczności – poetka wykazuje chęć zrozumieć je i zgłębić. Innymi słowy na początku przejawia się Renata Blicharz jak „introwert” zapatrzony do siebie samej, do swoich radości i żalów, zaś w dalszym okresie dochodzi w jej twórczości do szerszego i głębszego ujęcia rzeczywistości.

Z tą fundamentalną zmianą wiąże się i przemiana w charakterze tekstu. Zmienia się nie tylko objętość wiersza, ale także jego wymiar – narasta z rozmachem. Podstawowa zmiana odbija się już w tytułach zbiorów. Pierwszą fazę charakteryzują tytuły *Pocztówka z bajki* i *Kolekcjonerka*, zwłaszcza drugi z obu tytułów podpowiada wiele o podejściu autorki do zjawiskowej rzeczywistości. Dla późniejszych zbiorów są charakterystyczne nazwy jak np. *Czarna aureola* czy *Kołderka z białego marmuru*. Tenże przełom odbija się także w asyście ilustracyjnej – w pierwszym i drugim zbioru odczuwamy jej całkowity brak, natomiast czarno-białe ilustracje Leopolda Kolbiarza w *Czarnej aureoli* współbrzmiają z nową orientacją autorki.



Jest jeszcze jedna różnica między obydwojema okresami rozwoju opolskiej poetki. W pierwszych dwóch zbiorach nie przyznaje się do swoich poprzedników czy wielbicieli, to przekazuje dopiero w *Czarnej aureoli*, gdzie w motto wkłada imię Stanisława Szwarca (nie jest przypadkiem, że tak się stanie w wierszu wstępnym). W czwartym zbioru pojawiają się znów na początku wiersze Józefa Barana oraz Tadeusza Różewicza (tu znowu dwuwiersz Barana w wierszu inauguracyjnym). Więzy z przeszłością pokazują się tu wyraźniejsze, autorka otwarcie zaczyna brać w niej udział.

W *Czarnej aureoli* pojawia się tendencja do obszerniejszego widzenia świata, gdzie ją między innymi ucieleśnia obszerny cykl

*Krzyż z pięcioma śpiewami*, który zamyka cały zbiorek i podkreśla nową tendencję twórczą. Świat jest bardziej przestrzenny, posiada jednak obecność subjektu lirycznego. Cyklem *Krzyż kończy Czarną aureolę*, wierszem *Gdzie jesteś – Kołderkę z białego marmuru*. Jest nader znamienne, że ten kończy pytaniami, w pięciu strofowym wierszu sześciu pytaniami. Trzecia z tych zwrotek brzmi:

*Gdzie mieszkają anioły  
i po nich martwe wspomnienia?  
W życiu tyle jest cudów.  
W życiu jest tyle cierpienia.*

Można sobie zadawać różne pytania, lecz po raz pierwszy sięga Renata Blicharz również po formę wiersza klasycznego, który jest nawet rymowany: *wspomnienia – cierpienia*. Chodzi tu o klasyczny zbudowany rym, ponieważ oba słowa są trzysylabowe. I tym wierszem całkowicie zamyka się czwarty zbiorek autorki.



Twórczość Renaty Blicharz ma co prawda wyżej wymienione części, które się nawzajem przenikają, ale również pozostaje w nich coś, co je przerasta i wspomnianą dwufazowość przekrywa. Jest to kuriozum, iż do przerastania dochodzi dopiero w drugim zbioru, w *Kolekcjonerce*, gdzie poetka w wierszu *Tajemnica* wprowadza godną podziwu, nawet aż czarującą atmosferę:

*Ta dziewczyna  
z każdym witemem  
warkocz smutny swój zaplata  
Jej kochanek  
wraz z księżycem  
w mrokach dnia  
przepada*

Opisana miniatura wychodzi z mitologii ludowej, lecz znaczenie jest o wiele szersze. Tajemniczość i niedomówienia wierszy oznaczają, iż poezja Renaty Blicharz jest wieloznaczna i skomplikowana. W każdym razie zawiera więcej przestrzeni.

**František Všeticka**

Przekład: Piotr Horzyk